

To był kolejny dzień mojej samotnej wyprawy po morzu. Długo już płynąłem.

Byłem zmęczony i troszkę zniecierpliwiony brakiem silnego wiatru. Kolejny dzień bezwietrzny i słoneczny. Wokół panowała cisza i spokój. Rozejrzałem się wokół i pomyślałem o ciepłym obiedzie na elegancko podanym stole w restauracji. Chciałbym zjeść teraz ciepły posiłek, ale nic z ryb, miałem ich już dosyć, gdyż codziennie je jadałem. Gdy tak się rozmarzyłem i wymyślałem kolejne dania i desery, zauważyłem w oddali ciemny punkt na morzu. Była to ciemna plama, jakby cień czegoś wielkiego. Zastanawiałem się mrużąc oczy i wypatrując szczegółów nieznannej postaci. Byłem daleko w morzu, samotny i troszkę zacząłem się bać o siebie. Nieznany kształt w wodzie zbliżał się i zaczynał przypominać coś wielkiego i przypominającego wieloryba. Tak, to był wieloryb, wielki wieloryb dokładnie płetwal błękitny, który zaatakował mój statek: raz, dwa, trzy, poczułem silne uderzenia w burtę statku i przełamał go na pół. Na kawałku masztu, który pozostał z zatopionej łodzi utrzymałem się na wodzie. Na szczęście zauważyłem wyspę w oddali i popłynąłem w jej kierunku. Myślałem, że to była bezludna wyspa, więc zbudowałem schronienie z liści i bambusa i pozbierałem owoce. Następnego dnia poszedłem poszukać cywilizacji ,wchodziłem coraz głębiej w las tropikalny były tam pięknie wysokie drzewa, kolorowe kwiaty ,i barwne ptaki. W dżungli nie było jednak bezpiecznie i nagle natknąłem się na tygrysa, który zaczął się do mnie zbliżać i warczeć: wrrrr! Szybko zacząłem się wycofywać biegnąłem coraz szybciej i szybciej, ale tygrys mnie doganiał. Schowałem się w trawie i to był błąd: bo znalazłem się w środku mrowiska. Zacząłem biegać i krzyczeć, bo gryzły mnie mrówki i wpadłem w ruchome piaski. Spojrzałem przed siebie i zobaczyłem tygrysa. Myślałem, że już po mnie, ale z drzew wystrzeliła strzałka usypiająca i strzeliła w tygrysa. Z wysokiego drzewa zeszli jacyś ludzie i pomogli wyjść mi z ruchomych piasków. Zaprowadzili mnie, gdzie mogłem odpocząć i opatrzyć rany. Nazajutrz kupiłem bilety i popłynąłem statkiem do Polski.

Jeszcze długo nie mogłem zapomnieć tej niezwykłej historii, która na szczęście miała dobre zakończenie.